

# DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-iej rano z wyjątkiem, poniedziałków i dni poświęconych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., wydnie powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.

Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal. = 10 fenigów.

Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halery, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal. Ceny ogłoszeń za wiersz: Nadesłane kor. 1 halery 50. Dział informacyjny 30 hal., za każdy następny 20 hal. Układ tabelaryczny lub skomplikowany 50 halery, za każdy następny 40 hal.

Nekrologia 40 halery, drobne za wyraz 6 halery, najmniejsze ogłoszenie 60 halery.

## W półrocze pracy

W dniu wczorajszym upłynęło pół roku od ukazania się pierwszego numeru „Dziennika Narodowego”.

Czasu miara wydatna, tem bardziej, że ją rachubą wojenną, ciężką mierzyć należy.

W chwili, kiedyśmy zakładali tę nową placówkę prasy narodowej jeszcze dzwoniły echa depresji z powodu upadku Przemyśla, jeszcze wielu, wielu gniołła lękiem zmora walk karpackich.

A choć serca szczerze polskie były po naszej stronie zawsze, jakże nieśmiało opowiadały się za naszą orientacją umysły. Ilek zastrzeżeń, ilek wątpliwości spotykały słowa nasze, jasno formułujące wiarę i pewność zwycięstwa nad Rosją. Każdy huk armat ledwie dolatujący do Piotrkowa uważany był za przeczenie dowodne naszym poglądom, padał jak ołowiany ciężar na szalę przeciwną.

Lecz trafność i słusność przewidywań naszych raz po raz potwierdzały wypadki. Nasza myśl i logika nasza przeortywały więc głębiej i głębiej dusze obywateli i gruntowało się zwolna przeświadczenie, że dobrze drogę wskazujemy, że otucha, którą budzimy nie jest płoną, że nadzieje, które siejemy wzejść mogą obfitym kłosem, że nasza wiara polityczna ma realne podstawy ziszczenia się.

To kierowanie myśli do śmiałego patrzenia w przyszłość, do trzeźwego oceniania sytuacji ogólnej i tępienie przesądów oraz naiwności w rozważaniu jej, to obznajamianie społeczeństwa polskiego o istotnym stanie rzeczy i prawdziwym układem sił w wojnie grających, było może pierwszą z konieczności, ale nie naczelną, nie najważniejszą naszą troską.

Tą była zawsze sprawa polska, postawienie jej na platformie rzeczywistości a zarazem oparcie jej na istotnych postulatach i potrzebach

narodu, zatem na dążeniu do państwowości własnej, zagwarantowanej siłą własną i odpowiedzialną, mającą cechy trwałości i pewności, najkorzystniejszą możliwie konjunkturą czynników zewnętrznych.

Ukazywaliśmy bezustannie w świetle prawdziwych a zawsze chlubnych faktów zbrojny czyn polski, apelowaliśmy na każdym miejscu o uznanie i o cześć mu należną. Ujawniałmy jego głęboki podkład ideowy i jego niezmiernie doniosłe znaczenie nie tylko moralno-wychowawcze, ale — i to przede wszystkim — narodowo-polityczne.

Pod tym sztandarem orężnej walki przeciw Rosji a o Polskę, pod sztandarem Legionów Polskich i czynnej akcji politycznej, będącej ich wykładnikiem zarówno ideowym jak praktycznym — staraliśmy się skupić i zjednoczyć całe społeczeństwo polskie bez różnicy partyjnych zapatrywań.

Dzieło waśni i niezgody nigdy naszym udziałem nie było — unikaliśmy go zawsze do ostatecznych granic i unikać będziemy. Przyznajemy bez żadnego wahania każdemu skądkolwiek przyszedł i chociażby najpóźniej stanął — byle to szczerze czynił — prawo do współpracy z nami nad odrodzeniem Ojczyzny.

„Dziennik Narodowy” nie był w założeniu swoim pismem li tylko lokalnym. Obejmowaliśmy zawsze całokształt sprawy narodowej, a pragnęliśmy odzwierciedlić życie Królestwa Polskiego w dostępnych nam jego obszarach. Mimo uciążliwości komunikacyjne i mimo różne trudności czasów wojennych udało się nam osiągnąć to w stopniu bardzo znacznym, tak, że staliśmy się dla reszty Polski i dla zagranicy pierwszorzędem a poważnym źródłem informacji. Nietylko zaś wiadomości nasze ale i wiele artykułów „Dziennika Narodowego” obiegiło całą wolną prasę polską i najbliższą przynajmniej prasę obcą.

Również nie jedynie lokalny punkt widzenia uwzględniając, dalecy jesteśmy od mieszania się w grę tych czy owych koterji politycznych. Szukaliśmy natomiast i szukać będziemy zawsze kontaktu z każdą siłą, dla sprawy polskiej potrzebną i korzystną — popieraliśmy i popierać będziemy stale każdą akcję dobrą i zdrową, która Polskę buduje, zwalczać zaś będziemy bierność lub gorszy jeszcze od niej rozstrój.

Nie hołdując ani ciasnym doktrynom, ani pozorom, ani nawet — choćby słusznym — ambicjom własnym wierni pozostaniemy jednej jedynej zasadzie:

Salus reipublicae suprema lex esto!

Jesteśmy najgłębiej przeświadczeni, że zasadzie tej i tylko tej zasadzie służyliśmy i stąd czerpiemy dumność w nasze siły i prawo przechodzenia do porządku nad zarzutami, któreby nam nieświadomość lub — obyśmy się mylili — zła wola jednostek czy partji politycznych czynić chciała.

Wiemy, że nie są doskonałe dzieła ludzkie, lecz widzimy również, że praca nasza zyskuje uznanie i grunt, widzimy to chociażby z wielotysięcznej już dziś rzeszy czytelników, jakkolwiek dotąd na razie tylko do nieznacznej części kraju docierać możemy.

Z tą wiarą, czystym sumieniem i świadomością faktów powyżej naprowadzonych — oglądając się w ubiegłe półrocze i widząc tak dużą przemianę, jaka w umysłach i duszach obywateli kraju naszego coraz się szerzej dokonuje — mamy prawo sądzić i być dumni, że w tej przemianie niemała jest i nasza zasługa.

Rozumnej, prawej i dzielnej tradycji narodowej zawsze pomni a całość sprawy polskiej i interes narodowy mając wciąż na oku idziemy dumni w przyszłość, wierząc niezłomnie, że wstanie ona lepsza, jaśniejsza dla naszego skołatanego nad miarę ludzką cierpieniami, najciężej, najkrwawiej wojną dotkniętego narodu.

I pewni jesteśmy, że w pracy naszej żmud-

MIECZYSLAW DZIKOWSKI.

## Nasze życie

Wokolicach Torunia — na północnej rubleży ziem polskich zaczyna się opowieść niniejsza cichym dramatem uczuć polki Zofji Klonowskiej i Gustawa Grese, syna niemieckiego kupca, mającego wszakże w krwi po matce odziedziczoną miłość dla Polski. O dramacie uczuć tu mowa, albowiem stryj i opiekun jedyny Zofji za nic nie chce się zgodzić na związek swojej pupilki z „niemieckim dzieckiem”, w którego przynależność do Polski i w którego patriotyzm wątpli. Pan Jacek Klonowski chcąc rozzerwać raz na zawsze związek serc dwojga młodych postanawia bratanicę swoją wydać za mąż za syna swego starego przyjaciela Sieciecha, pięknego i rycerskiego Bolesława. Zmowa jednak starych rozbija się o nieprzewidywaną przeszkodę. Oto Bolesław poznał i pokochał Marię Świteziankę, piękną i mądrą dziewczynkę wsi Kottina. Zofja więc i Bolesław porozumiewają się z sobą i zawierają „przymierze” dążące w zgoła innym kierunku niż to myśleli starzy. Zofja ślubuje Gustawowi wierność niezłomną — a Bolesław stara się o rękę pięknej Marii. Lecz ta, skłonna wprawdzie dzielić uczucia młodego człowieka, godzi się na zameście jedynie pod tym warunkiem, że Bolesław okaże się czemś więcej niż miłym i szlachetnego sposobu myślenia młodzieńcem — mianowicie dzielnym i pożytecznym synem ojczyzny. Właśnie wybuch powstania 63-go roku. Gustaw i Bolesław idą tam zdać egzamin ze swego patriotyzmu i odbyć chrześni prawdziwej patriotycznej służby. Na odchodne żegna ich Maria. Młodzieńcy idą w bój. Tu przechodzimy właśnie do samej opowieści autora:

I.

Lasy litewskie mogą iść tylko w porównanie z lasami amerykańskimi z tą różnicą, że w tych ostatnich są miejscowości, których jeszcze stopa ludzka nie dotknęła, a w lasach litewskich, bodaj znajduje się taki kąt ustronny, w którymby krew ludzka w 1863 roku nie oblała dziko rosnącego wrzosu.

Z początkiem ostatniego powstania dziewicze te ostępy służyły za fortece powstańcom, gdzie się spokojnie zbrojne oddziały organizowały i uszykowawszy się, wychodziły na świat boży, jakby wyrosłe z pod ziemi.

Bywały takie miejscowości na Litwie, w których oddział mógł się organizować kilka tygodni i nikt mu nie przeszkodził, bo wojsko rosyjskie w początkach powstania nie śmiało zapuszczać się w głąb lasów, a a żołnierz prosty utrzymywał, że za każdym drzewem stoi powstaniec. Dowodzący oficerowie rosyjscy nie umieli prowadzić partyzantki i czyhali tylko, aby zaskoczyć jaki oddział powstańczy w polu, bo wtedy, naturalnie, łatwo mieli nad nim przewagę.

Były bardzo często wypadki, że lawirujący oddział wojska rosyjskiego wiedział, iż w tej a w tej miejscowości w lesie, znajdują się powstańcy, czekał jednak na nich na polu; starano się ich rozmaitymi sposobami wywabić, ale do lasu wejść nie śmieli.

Tymczasem uwiadomieni o tem powstańcy, za pomocą przewodników przenieśli się przez gęstwiny w przeciwną zupełnie stronę i pokazywali się w takim miejscu, gdzie się ich nikt nie spodziewał. Ale taki stan rzeczy długo trwać nie mógł. Dowódcy rosyjscy szybko obeznali się z partyzantką, tembardziej, że do armji konsystującej w Kongresówce i na Litwie przykomenderowali z Rosji dużo oficerów, a nawet pułki całe, które przez dość długi pobyt na Kaukazie, obznajomiły się ze sposobami i właściwościami partyzanckiej wojny.

II.

Prawie na skraju Augustowskiej gubernji, która przytyka do Niemna, rozpościerają się ogromne lasy z jednej strony sięgające puszczy Białowieżskiej, z drugiej podchodzące do niezmiernych borów kowieńskich, owej świętej Żmudzi, której lud jest pokrewny językiem i duchem z Litwinami, ale jednak pod wieloma względami różni się od nich. Litwin Żmudzina, ze względu, że ten ostatni jest bardzo oszczędny, nazywa kutwą, a koroniarz dowcipnie powiada, że gdy Żmudzina wrzucisz w rzekę gołego, to wypłynie na drugi brzeg ubrany zupełnie, nawet z dewizką i zegarkiem w kamizelce... Lud to zresztą bitny, niezmiernie przywiązany do religji, do ziemi, na której się urodził i do tradycji.

(Ciąg dalszy nastąpi)

nej, częstokroć tak niewdzięcznej, pod tyłu doliczkami różnych przeciwności zostającej, znajdziemy uznanie, i że nasza szczerze narodowa i czysto ideowa propaganda zataczać będzie coraz szersze koła.

## Znamienne milczenie Lloyd George'a

*Amsterdam (w. wł.).* Z Londynu donoszą: W Izbie gmin — jak wiadomo — zainterpelował pos. Bryce rząd na temat pogłosek o rychło mających nastąpić rokowaniach pokojowych, na którą to interpelację Lloyd George odpowiedział wymijająco.

Obecnie urzędowe sprawozdanie z posiedzenia podaje na samym końcu, że Bryce pytał czy rząd angielski da zachętę do wszczęcia rokowań pokojowych, na co minister pozostał w zupełności dłużnym odpowiedzi.

## Układy Bułgarii z Grecją

*Bukareszt. (w. wł.)* Pismo „Minerwa“ podaje wywiad z wybitną osobistością polityczną grecką, wedle której rokowania między Bułgarią i Grecją są znacznie zaawansowane i doprowadziły już do następujących rezultatów: Bułgaria zobowiązała się nie anektować Monastyr, Gewgeli i Doiran — miasta te przypadają Grecji; dalej Bułgaria rezygnuje z wszelkich pretensji co do Macedonii greckiej. Wzajemnie Grecja zachowuje zupełną neutralność.

## Odcięcie Macedonii od Serbji

*Kolonja (w. wł.).* „Kölnische Ztg.“ donosi z Sofji, że za najważniejsze wydarzenie dni ostatnich uważają tam obsadzenie przez Bułgarów miejscowości Tetewo, skutkiem czego nastąpiło odcięcie Macedonii od Serbji. Monastyr i Ochryda nie mają już połączenia z Serbją.

## Wolna droga na Dunaju

*Budapeszt. (w. wł.)* Z Sofji donoszą pod datą 29 ub. m. Po raz pierwszy od początku wojny światowej zawinął do portu Widdin parowiec węgierski „Berettio“, który wypłynął z Orsowy.

## Wystawa rok 1772-1915 w Radomiu

*Radom, sobota 30.X.*

Gmach gimnazjum żeńskiego przy Labelskiej ulicy oświetlony rzęsiście. Przez bramę, przybraną zielenią, ozdobioną chorągiewkami o barwach narodowych, napływa do gmachu tłum ludzi, bo dzień to w życiu Radomia niepowzedni.

W budynku, gdzie do niedawna jeszcze panował bezduszny, wrogi wszystkim co polskie, co nasze, stupajka moskiewski, zatruwający dusze młodego pokolenia, otwarto wystawę dziwną, wystawę jakiej Radom nie widział, wystawę, jakich w Polsce do tej pory mało wogóle było.

Oto w szeregu pięknie przybranych sal zgromadzono pamiątki wszystkich walk o wolność narodu, całego okresu działalności polskiej od Naczelnika Kościuszki czasów począwszy po dzisiejsze wielkie dni, gdy młódź nasza, gdy kwiat narodu od roku w imię Niepodległości, bój zwycięski z Rosją toczy.

Wystawa cała, która na długo pozostawi trwałą pamięć w sercach czujących Radomian, to zasługa pań miejscowej Ligi Kobiet, która przy pomocy miejscowego oficera Legionów pos. Z. Klemensiewicza i jego grona żołnierzy, oraz pełnych oddania obywateli red. M. Jastrzębowski i mec. R. Szczawińskiego itd. pokonała wszystkie przeciwności i dała miastu piękną a zacy upominek chwili.

Komitet stanowili: Prezes Marja de Winkler, skarbnik i sekretarz Jadwiga Eichler, członkowie: Józefowa Dobrzańska, redaktorowa Jastrzębowska, d-rowsa Kondratowicz, Stanisława Wrońska, Stefania Woszczyńska, Wanda Skotnicka, Mieczysław Jastrzębowski, Roman Szczawiński, por. Zyg. Klemensiewicz, Stanisława de Winkler, Marja Epstein, Bolesława Epstein.

W krążanku u wejścia do wystawy zebrani obywatele miejscowi, ci wszyscy, do których serc mówi głośno echo z pól dalekich, gdzie tętent koni ułanów polskich słychać, gdzie, wśród rozgwaru walki w okopach okrzyk: „Jeszcze Polska nie zginęła“ rozbrzmiewa, przezacnych Polek wieniec dostojny, obok poważnego prezesa Tow. Kredyt. Ziemińskiego, zacnego ojca por. Grzmota, Skotnickiego, prezydent miasta obywatel Przyłuski, redaktor placówki myśli

polskiej „Gazety Radomskiej“ Jastrzębowski i przedstawiciele kleru miejscowego, a obok grono przedstawicieli władz, pułkownik v. Matuschka, miejscowy komendant i jego zastępca, komisarz cywilny starosta dr. Z. Gross ze Lwowa i szereg oficerów austriackich, grupa oficerów legionowych.

Z za stołu przemawia krótko ale gorąco w imię tych, co za Polskę ginęli, znana miejscowa działaczka p. Sylwia Borowska.

Nastroj podniosły.

Wstęgę tamującą dostęp przecina prezeska Ligi Kobiet, dostojna pani Skotnicka.

Tłum wlewa się do sal. Sale pełne zieleni, kwiatów, światła.

Odgłosy bojów biją z sal tych, od drogich pamiątek zda się wieją ku nam odgłosy pól, słychać zda się i grzechot salw karabinowych.

Sala Naczelnika. Oto przysięga na rynku, że nie złoży broni, póki sił mu stanie wolności Polski bronić. A oto obok sala Wojska Polskiego, ułani Dwernickiego, Stoczek, Grochów, Olszynka.

A dalej sala ojcom naszym poświęcona, ojcom, z których posiewu krwi dzisiejszy zrodził się żołnierz polski. Rok 1863.

Tragedji bez liku, wodzowie i żołnierze, broń i pamiątki, po tych, co w bory poszli za Polskę się bić. Hej! Hej!

I znowu sala taka swojska, taka nasza, ze ścian patrzaj ku nam, jak ze ścian dworów wiejskich, zaciśniętych, portrety tych wszystkich, a imię ich milion. Naczelnik poważnie spogląda, obok Chłopicki, dalej wiarus napoleoński i tak dalej, dalej.

Oryginały i świetne kopje mistrzów.

I sala mistrzów naszych, panów ducha dziedziny i zbiór pism walkom o wolność poświęconych.

A wreszcie sala ostatnia, sala tych, co śladem tamtych poszli, co pod Raclawicami i pod Raszynem, pod Grochowem czy w bojach z lat 1863 — 64 Ojczyźnie spłacali dług, krew za jej jutro świetlane lejając, tych dzisiejszych synów tych wczorajszych.

Sala Legionów.

Surowy Piłsudski patrzy ze ściany, a obok jak dziecię piękny Grzmot-Skotnicki i drugi Radomiak, Belina, tuż walk karpaccich epizody i poważna twarz Januszajtisa, generał Durski na innej ścianie, a dalej ci bezimienni, co nie radzą, nie dumają, ale wierni głosowi krwi w boju stoją od roku.

Całość piękna, całość sercu droga.

Piękna ta wystawa i taka aktualna, gdy tam w dali ci nowi za tamtych przykładem za wolną walczą Polskę.

Inicjatorom i organizatorom wystawy cześć!

Innym miastom życzyć można takiej wystawy.

K. G.

## Nowy kongres ziemstw

*Berlin (w. wł.).* „Voss. Ztg.“ posiadająca zazwyczaj doskonałe informacje o stosunkach rosyjskich dowiaduje się z Moskwy drogą na Sztokholm, że w drugiej połowie listopada zostanie zwołany do Moskwy nowy kongres miast i ziemstw. Wprawdzie powodem jego zwołania jest kwestja uregulowania spraw aprowizacyjnych i zapobieżenia drożyznie, ale nie ulega wątpliwości, że znowu wypłyną na porządek dzienny jego obrad także doniosłe sprawy politycznej natury.

## Nie puszczają do Horula

*Sztokholm. (w. wł.)* Z Petersburga donoszą, że na rozkaz komendy armji wzbroniony został dalszy wpływ osób prywatnych do Horula, Orszy i Mohilewa.

## Nad kim w. ks. Mikołaj odnosi zwycięstwa

*Kopenhaga. (w. wł.)* Z Petersburga donoszą: W. ks. Mikołaj Mikołajewicz swe rządy na Kaukazie rozpoczął nie od zwycięstwa nad Turkami, ale od wypędzenia z miast kaukaskich uietylko żydów, którzy tam, za zezwoleniem b. ministra spraw wewnętrznych ks. Szerbatowa przybyli, jako wydalenicy z innych miast, ale także osiadłych stale w miastach kaukaskich żydów kupców pierwszej gildji, oraz żydów-rzemieślników, którzy według praw rosyjskich mają prawo pobytu wszędzie.

## Powrót cara z frontu

*Petersburg. (T. B. K.)* Car i następca tronu powrócili z głównej kwatery do Carskiego Sioła. Przybyła tam także carowa z córkami.

## Jak Juanszikaj korzysta z wojny

*Kopenhaga (w. wł.)* Donoszą tu via Londyn z Pekinu, że w Chinach zanosi się na przywrócenie rządów monarchicznych. Rzecz już jest podobno ukształtowana. Mianowicie prezydent Republiki Juanszikaj ma ofiarować koronę małoletniemu b. następcy tronu, który jednak

jej nie przyjmie. Wówczas generalieja i najwyżsi dostojnicy zwrócą się do Juanszikaja z żądaniem, by on koronę przyjął, na co też Juanszikaj po pewnych wzdrażaniach zgodzi się. Następnie zostanie wydany manifest do ludu, w którym Juanszikaj jawnie wyjaśni, że został „zmuszony“ przyjąć koronę.

Rząd japoński na wiadomość o tych zamiarach udzielić miał Juanszikajowi przyjacielskiej rady, by przygotowania do restytuowania monarchji odroczył, gdyż doprowadzi to do rozruchów i przez to może zagrozić interesy zawikłanych w wojnę mocarstw europejskich.

## Hołd bohaterom wolności

Pod znakiem wspominań tych, co odeszli od nas na zawsze w zaświaty, przeżyliśmy dni ostatnie. Miasto żywych, jego ruch zwyczajny skoncentrował się w tych dniach w mieście umarłych. Ożywiły się rojnym tłumem cmentarze piotrkowskie, bo niema nikogo, koby tam nie miał drogiego mu grobu.

Inną jednak fizonomję przedstawiały cmentarze w tegoroczne dni zaduszne, niż w latach poprzednich. I na nich wycisnął duch czasu wojennego swe piętno. Mniej jarzyło się światła na grobach, mniej barw ośniewało oko. Strojonno groby, lecz skromnie, a miast światła umieszczano na grobach karty żałobne. Wiele też grobów zdobiły tylko te karty. Z uznaniem należy podnieść, że obywatelstwo piotrkowskie pospieszyło za rozumnym apelem i miast światła, kupowało karty żałobne. Temu też należy przypisać, że cmentarze nie przedstawiały się jak rzęsiście oświetlone parki, lecz zachowały swą głęboką i dostojną powagę miasta umarłych.

W wojenne Zaduszki, w czasie, gdy w huku armat i błysku bagnatów dźwiga się z pod grobowego głązu Wolność Polski, patrijotyczni mieszkańcy Piotrkowa wspominali także tych, co nie nawykli do dźwigania obroży, krew swą i życie złożyli w ofierze na ołtarzu wolności w walkach powstańczych z odwiecznym wrogiem państwa polskiego, z caratem i tych, co podejmując dziedzictwo swych bohaterskich ojców i dziadów, gdy zagrała pobudka wojenna przeciw Rosji, poszli z bagnetem w rękę i legli na szanitu wolności Polski. Piotrków oddał hołd bohaterom walk niepodległościowych w sposób demonstracyjny, pełen powagi i uroczystego nastroju, w czem nie mała zasługa Ligi Kobiet, która poczyniła potrzebne przygotowania.

Grób bohaterów z r. 63 przystrojono w zieleni i kwiaty, pośród których jaśniały barwy narodowe, a na ich tle na szczycie draperji rozwinął skrzydła biały orzeł polski. Dwie pochodnie na krzyż przybite stanowiły jedyne oświetlenie. Skromnością i prostotą bijący grób żołnierski. Czterech legionistów, dwóch piechurów i dwóch ułanów pełniło straż honorową pod krzyżem powstańców, jako żywe ogniwo w łańcuchu krwawym naszych niepodległościowych walk, jako realny i widoczny dokument naszych nieprzedawnionych, przyrodzonych praw do niepodległości i państwowości własnej, praw, opartych na fundamencie krwi i poświęcenia.

Pod krzyżem zebrał się tłum publiczności, pośród którego przebijały licznie mundury legionistów.

Liga Kobiet ziożyła u stóp krzyża wspaniały wieniec z szarfami, na których umieszczono napis: Bohaterom 63 r. — Liga Kobiet w Piotrkowie.

Tradycyjna procesja żałobna po cmentarzu, która zwyczajnie przechodziła drogą obok krzyża powstańców, w tym roku z niewiadomych powodów, niestety, obrała inną drogę, omijając dyskretnie krzyż bohaterów wolności Polski.

Gdy się procesja oddaliła, pod krzyżem zabrzmiała błagalna modlitwa: „Boże coś Polskę“, a następnie „Z dymem pożarów“. Na głos pieśni patrijotycznych masy publiczności ściągnęły pod krzyż. Błagalna pieśń o wolność dominowała nad cmentarzem. Oficer Legionów polskich, por. Bobrowski wygłosił do zebranych gorące przemówienie.

Następnie udano się na cmentarz wojskowy, gdzie znajduje się kilka mogił legionistów, którzy zmarli w Piotrkowie. Groby te ozdobiono zielenią, a przy każdym pełnił straż honorową legionista. Na jednej z mogił złożono ozdobny karton z następującym napisem: „Pamięci Piotrkowian, którzy ginęli bohaterską śmiercią za wolność Ojczyzny: Kociemba Władysław, zginął pod Krzywopłotami, Salkowski Walery, zginął pod Urzędowem, Falkowski Czesław, zginął pod Sandomierzem, Woźniakowski Jan, zginął pod Józefowem, Cieśliński Ludomir, zginął pod Okermöhe. Niech im ta ziemia będzie lekka, którą tak ukochali“. Groby te odwiedzały tłumy ludzi, odczytując nazwiska bohaterów piotrkowskich.

Również na grobach legionistów odśpiewano

pieśni patriotyczne. Krótkie przemówienie wygłosił mecenas Rudnicki, który wezwał zebranych, aby za dusze poległych odmówili „Zdrowaś Marja”...

Na tem zakończyła się poważna uroczystość. Tłumy rozchodzili się w podniosłym nastroju. Do późnego jednak wieczoru panował ruch na cmentarzach. Co raz to nowe napływały grupy, które przystawały obok mogił bohaterów czasów ubiegłych i bieżących, hołd oddając im w skupieniu i cichości ducha i krzepiąc się na grobowcach nadzieją, że może nareszcie Polska przestanie być męczenną ofiarą, a z krwi jej najszlachetniejszych synów wykwitnie wyekspluowana wolność.

Na cmentarzu zjawił się także szef Departamentu Wojskowego N. K. N. pułk. Sikorski i w gronie oficerów i współpracowników Departamentu zwiadał groby: powstańców i legionistów.

## KRONIKA

— **Nasza powieść.** W dniu dzisiejszym rozpoczynamy w odcinku naszego pisma zapowiedzianą od dłuższego czasu powieść p. t. „Nasze życie”. Powieść ta oparta na dziejach powstania 63 r. zawiera wiele ciekawych, nieznanych społeczeństwu Królestwa obrazów i epizodów wzruszających i wtrącających. Autorem powieści jest niezjący już jeden z wybitnych pisarzy - publicystów minionego pokolenia Mieczysław Dzikowski. Powieść ta należy do najlepszych rzeczy, jakie wyszły z pod jego pióra. Skreślona barwnie, stylem plastycznym zainteresować może nawet najwbredniejszego czytelnika.

— **Poświęcenie cmentarzy wojskowych w Piotrkowie.** W dniu wczorajszym o godz. 11 rano odbyła się w Piotrkowie uroczystość poświęcenia cmentarzy wojskowych, z której to uroczystości obszernie sprawozdanie zamieścimy — z przyczyn od nas niezależnych — dopiero w jutrzejszym numerze.

— **Zarząd Lecznicy przy N. K. N. dla ubogiej ludności miasta Piotrkowa** składa tą drogą gorące serdeczne podziękowania W. Panom Dr. Jakimowiczowi, Dr. Kobosowi, Dr. Roslanowi i Dr. Wolskiemu za bezinteresowne a tak owocne zajęcie się lecznicą w okresie przejściowym po wyjeździe Dr. Świtalskiej. Dzięki ich staraniom i opiece lecznica i nadal pomyślnie rozwija się. Obecnie objął główne funkcje i kierownictwo lecznicy Dr. Wojczyński lekarz Legionów Polskich, który po chlubnym odbyciu kampanji karpackiej pełni obecnie funkcję referenta sanitarnego przy Dep. Wojsk. N. K. N.

— **Z Łodzi** piszą nam: Odbyło się tu zebranie członków Tow. Przemysłowców i Kupców, na którym omawiano sytuację obecną przemysłowców i kupców łódzkich. Zebrani specjalnie zainteresowali się kwestją spłacania należności firmom niemieckim. Wierzyliście z Niemiec zwracają się ostatnio coraz częściej do sądów niemieckich w Łodzi z żądaniem przysądzenia i wyegzekwowania należności od dłużników łódzkich.

Zaprojektowano zatem zwrócić się do władzy niemieckiej z memorjałem, w którym wyjaśniając krytyczne położenie kupców i przemysłowców, prosić będą fabrykanci, aby dla załatwienia tego rodzaju spraw powołano do życia przy ces. niemieckim sądzie okręgowym stałą komisję strat, która stwierdzać ma, czy dany fabrykant może spłacać dług.

Sprawie tej poświęcone będzie jeszcze jedno zebranie.

— **Gubernja wojskowa Włocławska.** Gubernatorem wojskowym Włocławka mianowany został Generał-major baron von Lutzuw. W skład Włocławskiej gubernji wojskowej wchodzi powiaty: Koło, Kutno, Gostynin, Włocławek i Nieszawa. Gubernja wojskowa urządzuje we Włocławku.

— **Odsłonięcie Tablicy Pamiątkowej we Wiedeńskiej Gospodzie Legionistów.** W niedzielę ubiegłą odbyło się w lokalu Gospody Legionistów w Wiedniu, IV. Weyringergasse 14, uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej na rzecz tejże Gospody. Tablica pomysłu rzeźbiarza Raszki, profesora rzeźby w szkole przemysłu artystycznego w Krakowie, przedstawia się jako duży czworobok, o dziewięciu przedziałach, z których środkowy górny zawiera napis: Na Gospodę Legionistów 1914—1915, a w następnym umieszczona jest plakieta przedstawiająca legionistę, któremu kobieta nalewa do manierki napój orzeźwiający. Tablica cała powleczona powłoką wosku przeznaczona jest na podpisy, które ofiarodawcy gospody umieszczają własnoręcznie. Centymetr kwadratowy kosztuje koronę. Opłatę oblicza się wedle rozmiarów zajętych przez podpis.

Zgromadzenie niedzielne zagał poseł Dr. Lisiewicz gorącą przemową, poczem chór legionistów odśpiewał kilka pieśni narodowych. Przystąpiono następnie do podpisywania się na tablicy. Pierwsze podpisy zmięścił, ks. Biskup Bandurski i Dr. Leo. Ze względu na cel obywatelski, złożył opłaty wyższe: Dr. Leo 100 k., pos. Dr. German 100 k., pos. Śliwiński 100 k., b. pos. Jampolski 120 k., ks. Biskup Bandurski 50 k., poseł Dr. Tertil 30 k., czł. Izby panów Dr. Zgórski 20 k., poseł Rychlik 30 k., poseł Diamand 20 k., poseł Stęsto-wicz 20 k., pani Gumpłowicz 20 k.

Od poniedziałku tablica przeniesiona została do lokalu Samarytanina, w śródmieściu przy Akademiestrasse 4. Po wypełnieniu wszystkich pól podpisami, projekt oddany w spisu oddany zostanie w przechowanie jednemu z muzeów krajowych.

Pięknie pomysły i doskonale wykonane projekty tablicy pamiątkowej profesora Raszki, powinien znaleźć naśladowanie we wszystkich większych miejscowościach. Nazwiska tak licznych ofiarodawców w społeczeństwie zachowane zostaną za pomocą tablic tych dla późnej potomności.

— **Gentlemani uciekają.** „Times” donosi: Urzędowe badanie wykazało, że w ostatnich czasach wpływa mnóstwo podań o paszporty zagraniczne, głównie do Stanów Zjednoczonych. Istnieje podejrzenie, że obywatele Albionu „więcej” tak w obawie przed powszechną służbą wojskową. Ale do wojny szczerzć umieli!

## Sensacyjny przewrót reakcyjny w gabinecie rosyjskim

Berlin (T. B. K.). „Biuro Reutersa” donosi z Petersburga:

**Goremykin mianowany został kanclerzem państwa.**

„Boersen Zeitung” —zazwyczaj doskonale informowana—donosi, że Goremykin objął kontrolę nad sprawami polityki zagranicznej, jego pomocnikiem w tym względzie będzie b. ambasador rosyjski w Wiedniu, Szebeko.

Car przyjął dymisję Sazonowa oraz dymisję Kriwoszeina i kontrolera państwa Charitonowa.

Prezesem ministrów w zamianowany został minister spraw wewnętrznych Chwostow. (Sensacyjne te wiadomości o ile w zupełności zostaną potwierdzone dowodzą, że wraz ze zmianą kursu we Francji i w Anglii nastaje widoczna zmiana kursu polityki zagranicznej także w Rosji. Ustąpienie Sazonowa łączy się logicznie z ustąpieniem Delcasse'go i ze sprawą bałkańską. Powołanie zaś Goremykina na kanclerza państwa, znaczy danie mu bezwątpienia dalej idących pełnomocnictw w dziedzinie polityki zagranicznej niż posiadał Sazonow.

Dalej ważnym momentem przesilenia rosyjskiego jest wybitnie konserwatywno-reakcyjny skład gabinetu—po ustąpieniu Kriwoszeina i Charitonowa.

Nie znaczy to jednak, by nowy gabinet rosyjski dymisją Kriwoszeina (stronnika Wittego) odrzekał się polityki pokojowej—przeciwnie należy wnosić, że ten zdecydowanie reakcyjny skład gabinetu oznacza zarazem, iż carat znajduje się przed zasadniczymi decyzjami i że w tym momencie nauczone doświadczeniem nie chce dopuszczać do rządów liberalnych żywiołów. Red.)

## Kragujewac zdobyty

Wiedeń. Urzędowo pod datą 31 października.

Na wschód od Wyszegradu oddziały nasze wdarły się na terytorjum serbskie.

Wojska armji Kóvessa, posuwając się od Valjeva w kierunku południowym, rozpedzili pod Razak konnicę nieprzyjacielską. Bezpośrednio na północny zachód od Grn Milanovca wojska austro-węgierskie wzięły szturmem kilka silnie obsadzonych pozycji nieprzyjacielskich, przyczem zdobyły 4 dział i 3 wozy amunicyjne. W walkach tych brał zaszczytny udział 46-ty baon pospolitego ruszenia.

Równocześnie wojska niemieckie przebiły się z północy i północnego wschodu ku Grn Milanovcowi i zajęły to miasto. (Leży ono w prostej linii na zachód od Kragujewca. Red.) Również atak naszych wojsk na terenie na północny zachód od Kragujewca, zyskuje wszędzie na terenie.

Wgórze Strazevica, położone na południowy zachód od Lapowo znajduje się w posiadaniu Niemców.

Bułgarzy w pościgu za nieprzyjacielem posunęli się na całym froncie ku zachodowi. Pod Sladna na zachód od Kujazewca nieprzyjaciel jeszcze przedwczoraj stawiał opór. Ostatnich wiadomości brak. Kolumna bułgarska, wysłana z Pirotu, zbliżyła się równocześnie do Vlasoduca.

Zastępca szefa sztabu gen. von Hoefler.

Wiedeń. Urzędowo pod datą 1 listopada:

W obszarze na zachód od Wielkiej Morawy osiągnęły sprzymierzone wojska wśród miejscami zaciętych walk straży tylnych wzgórze na południowy-wschód od Grn Milanovca i Kragujewca. Dzisiaj między godziną 7 a 8 rano **wywieszono na arsenał i na koszarach w Kragujewcu austro-węgierską**, a wkrótce potem niemiecką chorągiew. W kacie rzek między Morawą i Reszawą wzięły niemieckie wojska po zaciętej walce panujące wzgórze Trunowo Redo.

## Dotychczasowa zdobycz sprzymierzonych w Serbji

Dotychczasowa zdobycz ogólna niemieckich i austro-węgierskich wojsk generała Kóvessa wynosi **20 oficerów i około 6,600 żołnierzy, 32 dział, dziewięć karabinów maszynowych, przeszło 30 wozów amunicyjnych**, jeden reflektor, wiele karabinów, amunicyji artyleryjskiej, bardzo wiele amunicyji dla piechoty. Oprócz tego zdobyto 45 starych albo rozsadzonych rur armatnich.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Hoefler.

## Ofensywa włoska słabnie

Wiedeń. Urzędowo pod datą 31 października.

Także wczoraj ponowili włosi swe ataki w głównych punktach dotychczasowych walk. Pod przyczółkiem mostowym Tolmein i Gorycja, tudzież na wielu pozycjach na płaskowzgórzu Doberdo na Karsie przyszło znowu do zaciętych walk wręcz, które niejednokrotnie toczyły się także w nocy, a wszędzie skończyły się w ten sposób, iż wojska nasze utrzymały swe dawne pozycje.

Na froncie tyrolskim odparliśmy znowu krwawe ataki nieprzyjacielskie w okolicy Tonale. Na przedpolu naszych obwarowań pod Col di Lana zapanował spokój. Jak wszędzie tak i tu główne pozycje znajdują się pewnie w naszych rękach.

Wiedeń. Urzędowo pod datą 1 listopada:

Zaczęty dnia 18 października a ponowiony świeżymi siłami dnia 28 października trzeci szturm Włochów przeciw naszemu frontowi na Pobrzużu zaczyna słabnąć. Wczoraj jeszcze wprawdzie zaatakował nieprzyjaciel daremnie przeciw północnemu skrajowi płaskowzgórza Doberdo dużymi siłami, na kilku zaś innych miejscach słabszymi siłami, jednakże atak jego nie jest już więcej ogólnym. Choćby nawet walka jeszcze raz rozgorzała, to ofensywa zapowiadana przez włoskie kierownictwo armji w wielkich słowach, próbowana na głównym froncie przy użyciu najmniej dwudziestu pięciu dywizji piechoty, zalamana się na niewzruszonym murze naszych pewnych zwycięstwa wojsk. Dwutygodniowa bitwa nad Isonzem jest dla naszej broni wygraną, nasz front walki wszędzie niezmiennym.

Taksamo zatrzymali obrońcy Tyrolu i Karyntji swe od początku wojny bohatercko utrzymane pozycje silnie w swoich rękach. Przez te sukcesy dowiodła nasza siła zbrojna ponownie jak daremne i bezpodstawne są zakusy byłego sprzymierzeńca na południowo zachodnie obszary graniczne, o których sądził, że będzie je mógł lekko zdobyć przez podstępny atak z tyłu. W walkach drugiego tygodnia października stracił nieprzyjaciel co najmniej sto pięćdziesiąt tysięcy żołnierza.

Zast. szefa sztabu gen. von Hoefler.

## Nad Strypą i Styrem

Wiedeń. Urzędowo pod datą 31 października:

Przeciw naszemu frontowi nad Strypą rozwinął nieprzyjaciel wczoraj bardziej ożywioną działalność. Na linje nasze rozwinął w różnych punktach silny ogień armatni a następnie próbował w pewnym miejscu przejść przez Strypę, co udaremniłszy naszym ogniem armatnim.

Na południowy wschód od Łucka zestrzeliliśmy znowu samolot nieprzyjacielski.

Ataki nasze na zachód od Czattoryska zyskują zwolna na terenie. Silne kontrataki rosyjskie zostały odparte. Pozatem na froncie północno wschodnim nic nowego.

Zast. szefa sztabu gen. von Hoefler.

Wiedeń. Urzędowo pod datą 1 listopada:

Nad Szczarą odparły austro-węgierskie wojska nocny atak po zaciętej walce wręcz. Na froncie Korminu odparliśmy kilka silnych nocnych ataków. Na północ od Sieniawy nad Strypą rozwijają się po odpartym ataku ponownie zacięte walki.

## Zdobycz październikowa no froncie rosyjskim

Na północno-wschodnim terenie wojny wynosi zdobycz październikowa armji stojących pod austro-węgierską naczelną komendą 142 oficerów, 26,000 żołnierzy, 44 karabiny maszynowe, jedno działo, trzy aparaty lotnicze i inny materiał wojenny.

Zast. szefa sztabu gen. von Hoefler.

## Na froncie rosyjskim

Berlin. Urzędowo pod datą 1 listopada:

Po obu stronach kolej Tukcum — Ryga zdobyły wojska naszą ogólną linię Raggasen — Kammern (na zachód od Schlott). Kontrataki nieprzyjacielskie odparliśmy.

Na zachód na południowy zachód od Dźwińska silne ataki rosyjskie odrzuciliśmy.

Silne wypady nieprzyjacielskie na północ od jeziora Dryświaty odparte. Nieprzyjaciel poniósł duże straty.

## Zdobycz niemiecka w październiku

W miesiącu październiku wzięły wojska niemieckie razem do niewoli 244 oficerów i 40,949 żołnierzy rosyjskich — zdobyły 23 dział i 80 karabinów maszynowych.

## Na froncie francuskim

Kontrataki francuzów pod Tahure odparliśmy. Liczba jeńców wziętych w ostatnich dniach podniosła się do cyfry 31 oficerów i 1277 żołnierzy.

W okolicy Belfortu odbyło się kilkanaście walk powietrznych, uwieńczonych sukcesem naszych lotników.

Naczelne kierownictwo armji.

## Urzędowe dementi

Wiedeń. (T. B. K.) Aczkolwiek nie zamącony nastrój całej monarchji i głosy całej prasy austriackiej i węgierskiej od początku wojny włoskiej nie pozostawiały żadnej wątpliwości co do stanowczego odrzucenia tego rodzaju myśli, to jednak pojawiają się za granicą tendencyjne pogłoski, jakoby Austro-Węgry gotowe były przy zawarciu pokoju teraz lub później do odstąpienia Włochom jakichkolwiek terytoriów. Telegraficzne biuro korespondencyjne upoważnione zostało ze strony miarodajnej do jaknajenergiczniejszego zaprzeczenia tego rodzaju nierozumnym pogłoskom.

## Angielskie straty na morzu

Kopenhaga. B. Reutera donosi: Pomocniczy wylawiacz min „Hythe” zatonął dn. 28 bm. pod Gallipoli, skutkiem zderzenia z innym okrętem wojennym. Oprócz załogi miał na pokładzie 250 osób; 2 oficerów i 153 marynarzy zaginęło.

## Wydawca i redaktor odpowiedzialny

Tadeusz Kowalski

przyjmuje od 2—3 popoł. przy ulicy Krakowskiej l. 13.

# O G Ł O S Z E N I A

## Tylko pierwszej jakości!

Wszelkie artykuły w zakres towarów kolonialnych wchodzące po najtańszych cenach, hurtownie i detalicznie poleca

**Wojciech Olszowski**

KRAKÓW, MAŁY RYNEK.

## Poszukuje się dużego lokalu

przy ulicy **KALISKIEJ** zaraz

za odstępem. Zgłoszenia pisemne: Hotel Comfort № 2.

Zgubiono złoty zegarek, bransoletę przechodząc ul. Kaliską i Towarową. Łaskawy znalazca zechce odnieść za nagrodą do Administracji „Dziennika Narodowego”, Bykowska 71

## Wodociągi, Pompy

wszelkiego rodzaju — oraz reperacje tychże, zbiorniki, wanny lane i blaszane, turbiny, pompy i nabijacze do beczek i kompletne aparaty do piwa etc. dostarcza i buduje

**Inż. JÓZEF SCHROLL**

filja KRAKÓW, Pawia 8.

Prospekty i kosztorysy darmo i oplatnie.

## KILKA WAGONÓW NAJLEPSZYCH HOLENDERSKICH ŚLEDZI

ma do odstąpienia FIRMA **E. POLAK, OŁOMUŃC—POWEL.**

Import śledzi i export serów kwargłowych. :: Zakupy skuteczniamy we faskach.

## PRENUMERUJ CIE WSZYSCY „ILUSTROWANY TYGODNIK POLSKI”

największe ilustrowane pismo tygodniowe polskie, w każdym zeszytcie szereg artykułów aktualnych i około dwudziestu ilustracji. „Ilustr. Tygodnik Polski” zamieszcza w pierwszym rzędzie utwory poświęcone bohaterstwu **POLSKICH LEGIONÓW** oraz reprodukuje oryginalne zdjęcia fotograficzne z walk Legionów.

Kwartalnie kor. 5 z przesyłką. Administr.: Kraków, Wojska 19.

## Polskie reprodukcje narodowe

z historycznych obrazów oraz **POCZTÓWKI** z oryginałów sławnych artystów polskich poleca Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich **HENRYK FRIST** Kraków Fiojarska 37.

## F. LORD BIURO TECHNICZNE

KRAKÓW, Lubicz 1.

Skład maszyn i artykułów technicznych, przybory do gorzeł, młynów, cegielni, tartaków, **OLEJE** mineralne do motorów i maszyn parowych, pasy skórzane i z sierści wielbłądziej, gaza jedwabna, gurty, kamienie młyńskie, uszczelnienia do maszyn wszelkiego rodzaju, armatury metalowe, kurki, wodowskazy, płachty nieprzemakalne na wozy i sterty. Pompy, studzienki, sikawki, węże gumowe i parziane do wody, piwa, spirytusu, transmisje i tarcze pasowe, wszelkie przybory elektryczne, prądnicę, motory, przewody, lampy żarowe i łukowe i t. d. Cenniki, kosztorysy na urządzenie fabryczne i instalacje bezpłatnie.

## W składnicy wydawnictw Depart. Wojskow. N. K. N. w Piotrkowie, Bykowska 71

i u składników we wszystkich miastach Król. Polskiego i Galicji można nabywać następujące wydawnictwa, będące cennymi dokumentami „Wielkich Dni”

### Wydania ozdobne książkowe

H. Lewartowski, B. Pochmarski i J. A. Teslar: „Szlakiem bojowym Legionów”	4.00 kor.
X. X. „Z bojów brygady Piłsudskiego”	2.00 kor.
J. Musiałek: Rok 1914. Przyczynki do dziejów Brygady J. Piłsudskiego	2.00 kor.
Juliusz Kaden: „Piłsudzczy”	2.50 kor.
Wacław Sieroszewski: „Józef Piłsudski”	2.00 kor.
Kazimierz Tetmajer: „O żołnierzu polskim”	1.50 kor.
Prof. W. Tokarz: „Legiony na polu walki”	2.50 kor.
Ziemowit Buława: „Piotrków na wiosnę 1915 r.”	1.50 kor.
X. X.: „Legiony Polskie — Dokumenty”	1.50 kor.
J. Krzesławski: „Wskrzeszenie Polski przez Rosję”	— 50 h.
Władysław Orkan: „Pieśni Czasu”	— 50 h.
F. Przysiecki: „Rządy rosyjskie w Galicji Wschodniej”	1.00 kor.
Ad. Z.: „Polskie Pieśni wojenne”	— 50 h.

### Tanie broszury:

Wielki Rok 6 sierpnia 1914—1915.	10 hal.
Dzień 16 sierpnia 1914 roku	10 hal.
Sprawa Ludu Polskiego	20 hal.
Co ma robić chłop polski czasu tej wojny	10 hal.
Co każdy Polak o obecnej wojnie wiedzieć ma i czynić powinien	10 hal.
Prawda o wolnej Polsce Ludowej	10 hal.
Lud Polski i oświata	10 hal.
Boje Legionów Polskich: I. Szarża pod Rokitną.	10 hal.

W przygotowaniu cały szereg nowości, jako dalsze broszury cyklu „Boje Legionów Polskich”. Listy St. Witkiewicza, broszura K. Wojnara o sprawie polskiej itp.

Prócz tego są do nabycia wszystkie trzy listy strat Legionów Polskich.

W Administracji „Dziennika Narodowego” można nabyć komplety „Dziennika Narodowego” no cenie 2 korony za komplet jednego miesiąca nieoprawny, a po 3 korony za oprawny.

## Firma K. BICZ

W PIOTRKOWIE, KALISKA 8.

Sprzedaż różnych korków: apteczne, do piwa, wina oraz szponty do beczek.

**NAJTAŃSZY CHRZEŚCIAŃSKI ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKO-JUBILERSKI Józefa Cyankiewicza, Kraków**

Sławkowska 24, dom XX. Emerytów.

## Naród a dzielnice

„Czy i do jakiego stopnia interes narodowy gorować powinien nad polityką dzielnicową?”

Podobne pytanie—odpowiada warszawski „Dziennik polski” — może być bodaj postawione tylko w Polsce; w innych krajach takie sformułowanie byłoby wprost niemożliwe. Z chwilą bowiem, gdy tylko uznajemy, iż interes narodowy istnieje, to, jako pojęcie szersze musi gorować nad węższym: nad interesem dzielnicowym. Co do tego dwóch zdań być nie może—wszędzie i zawsze interes części podporządkowuje się interesowi całości. Wątpliwości w tym względzie mogą mieć jedynie ci, co uznają wyłącznie tylko interes swej dzielnicy, a ich myśl, oraz uczucie nie ogarnia całego narodu.

Tacy ludzie jednak niestety są i dlatego istnieje takie pytanie, będące niedorzecznością.

Przyczyną tego smutnego zjawiska są dzieje ubiegłego wieku, a ściślej, jego drugiej połowy.

Z chwilą, gdy wszystkie wysiłki, czynione dla wskrzeszenia państwowego bytu Polski, zawiodły, każda z dzielnic, pozostawiona swemu losowi, własną musiała prowadzić politykę, na własną rękę zabiegać o poprawienie swego położenia. Powstały w ten sposób trzy polityki dzielnicowe, niezależne między sobą, ale do wspólnego zmiierzające celu: wzmocnienia i rozwoju narodowości polskiej w granicach państw porozbiorowych. Te polityki dzielnicowe były dyktowane wtedy przez interes narodowy i w imię jego były prowadzone. Troistość polityki polskiej była wywołana przez warunki zewnętrzne, była oportunistycznym.

Ale teraz, gdy te siły, co przed stu laty przeciągnęły kordony, obecnie niszczą je, musi też zniknąć i polityka dzielnicowa, a miejsce jej zająć powinna jednolita polityka polska, mająca na celu dobro całego narodu. Jeżeli to nie nastąpi, grozi nam niebezpieczeństwo, iż sztuczne linie graniczne zmienne zostaną przez nas w naturalne, rozdziałające różne społeczeństwa.

Niestety, nie rozumieją tego w dostatecznym stopniu liczący politycy polscy. Przyzwyczajeni do prowadzenia polityki dzielnicowej, czynią to i teraz, chociaż świat cały już dzisiaj o Polsce mówi i jej losem się zajmuje. Nie wszyscy u nas jeszcze zrozumieli całą doniosłość rozgrywających się walk. Zmieniają one wygląd świata, przygotowują nowy układ sił politycznych i nowe życie. W tej chwili ogólnej rewizji każdy naród ma obowiązek powiedzieć, czego chce i do czego dąży.

W tych niezwykłych warunkach trzeba poddać zasadniczej rewizji wszystkie poglądy, trzeba zmienić niejedną dotychczasowy dogmat.

Konieczność takiej przemiany z rozumiała

całkowicie jedynie Galicja, najbardziej politycznie wyrobiona z dzielnic polskich.

Podczas długiego szeregu lat, politycy galicyjscy prowadzili klasycznie dzielnicową (nie wszyscy. Red.) politykę. Oni to (absolutna mniejszość. Red.) przede wszystkim urzeczywistniali zasadę trójlojalizmu, nakazującą dzielnicom prowadzić odrębne polityki na gruncie państw, do których należą. Z chwilą jednak, gdy tylko nadeszła możliwość robienia polityki ogólnopolskiej, politycy galicyjscy porzucili politykę dzielnicową dla narodowej. Obecnie troszczą się oni już nie o los Galicji, ale o przyszłość Polski.

I uczynili to od razu bez wahania. Ci twórcy trójlojalizmu porzucili go, gdy tylko wybuchnęła wojna i otworzyły się przed nami szersze horyzonty. Widocznym znakiem tej przemiany było przejście steru polityki z rąk Komitetu Narodowego, instytucji noszącej tylko polski charakter.

„Dyrektywą naszej ostrożnej polityki” dotychczasowej — mówił do mnie jeden z przywódców Stańczyków — było pomnażać siły narodu, zbierać je na te chwile, gdy znów decydować się będą losy Polski. Chwila ta nadeszła: teraz już ostrożnym być nie wolno.”

Nie wszędzie jednak na ziemiach polskich rozumiano, iż z chwilą wybuchu wojny nadszedł czas porzucenia polityki dzielnicowej dla polityki narodowej.

I dlatego ciągle jeszcze widzimy polityków, których główną troską jest zapewnienie po wojnie możliwie najlepszych warunków życia narodowego swej dzielnicy. Powstaje w ten sposób niebezpieczna szarpanina, gdyż z punktu widzenia interesów dzielnicowych zupełnie niejednakowo wyglądają dyskutowane obecnie możliwości przyszłego układu stosunków. Nieraz kombinacja, wygodna dla tej, czy innej dzielnicy, jest szkodliwa dla narodu całego.

Dlatego też w chwili takiej, jak obecna, powinna zapanować niepodzielnie polityka, mająca na celu interes narodowy, a on dopuszcza tylko taktyczne różnice w politykach poszczególnych dzielnic.

Interes narodowy tak dalece winien gorować nad interesem dzielnicowym, że gdy nadejdzie ku temu potrzeba, dzielnica bez wahania winna poświęcić się dla narodu.

## Urzędy wywiadowcze dla importu i eksportu w Królestwie

I.

Dla ułatwienia, dla poznania i rozwinięcia wzajemnego stosunku handlowo-przemysłowego utwo-

żone zostały z inicjatywy c. i k. Wojskowej Generalnej Gubernji w Polsce t. zw. urzędy wywiadowcze dla przywozu i wywozu towarów (K. u. k. Auskunftsstellen für Waren Ein- und Ausfuhr des K. u. k. Mil. Gen. Gouvernement in Polen).

Instytucje te zostały otwarte w Krakowie i Piotrkowie. Ostatnia obejmuje 10 obwodów w kraju okupowanym przez Austro-Węgry tj. Piotrków, Noworadomsk, Końskie, Opoczno, Radom, Wierzbnik, Koźnice, Lublin, Lubartów i Puławy. Zakres więc działania tego urzędu wielki zwłaszcza, kiedy się rozważy, iż przy dzisiejszych stosunkach wojennych trudno przywrócić normalny ruch handlowy i przemysłowy, ruch, który tak znaczną rolę odgrywał na ziemiach polskich, który był podwaliną całego bytu narodowego.

W tym też celu dla uruchomienia tego życia handlowego powstał z inicjatywy rządu wyżej wymieniony urząd dla popierania wzajemnego przywozu i wywozu towarów do krajów okupowanych i na odwrót, by w ten sposób uzupełnić braki towarów, których zapotrzebowanie daje się tutaj odczuć jak również ułatwić wywóz z krajów okupowanych towarów, które znajdują się w zbyt dużej ilości, a które po dogodnych cenach zbyć można do Monarchji.

Ze względu jednak na potrzeby krajów okupowanych jak i Monarchji rząd uznał za stosowne oznaczyć pewne niezbędne towary jako „zakazane” t. zn., że nie wolno tychże towarów wywozić z Monarchji i na odwrót, bez specjalnego zezwolenia rządu. To też urząd wywiadowczy jest powołany i to wyłącznie do dawania wyczerpujących informacji we wszystkich niejasnych kwestiach handlowo-przemysłowych, do udzielania zaświadczeń, opinii itd. Do niego również musi się udać każdy, kto pragnie u rządu uzyskać zezwolenie na przywóz do krajów okupowanych przez Austro-Węgry „zakazanych”, a ściślej oznaczonych w rozporządzeniach ministerjalnych, towarów. O ile zaś chodzi o wywóz do Monarchji „zakazanych” towarów z krajów okupowanych, wówczas urząd wywiadowczy udziela opinii, zaś ostatecznie rozstrzyga c. i k. Wojskowa Generalna Gubernja w Polsce.

Podanie wniesione do urzędu wywiadowczego zawierać musi ściśle oznaczenie towaru, który ma być przedmiotem wywozu, ciężar podany w klg., dokładne podanie dostawcy, od którego towar ma być sprowadzony z Monarchji, oznaczenie komory celnej, przez którą towar ma przejść, przedłożenie patentu przemysłowego patentu, oraz załączenie opinii odnośnej c. i k. Komendy Obwodowej.

Urząd wywiadowczy posiada zazwyczaj w najniezbędniejszych towarach kontyngent miesięczny dla zaopatrzenia swych obwodów w wysokości oznaczonej, stosownie do potrzeb, przez c. k. ministerstwo

## Illo tempore...

Przywileje, nadane po 64 roku czynnikiem moskiewskim w Królestwie, jak np. krótszy okres służby, dodatki do pensji i znaczne zasiłki na utrzymanie dzieci, znęcały wszelkie szumowiny z głębi Rosji. Wymagano od nich jednej tylko kwalifikacji—prawosławia. Tem się też tłumaczy, że na urzędzie do szczególnych zleceń przy gubernatorze zasiadać będzie człowiek, który nawet średniej szkoły ukończyć nie zdołał. Zresztą nie wymagano więcej ani od redaktora „Gubernskich Wiedomości”, ani od głównych referentów w dziale administracyjnym lub prawniczym. A kancelarja gubernatora? Z liczby 16 urzędników tylko jeden posiada studia wyższe, inni zaś—to wychowawcy szkół wojskowych, niedokończeni seminarysty, lub ludzie z edukacją dwuklasowych szkółek miejskich. Toż samo i w innych biurach gubernialnych. Ani jeden z ludzi, stojących na ich czele, nie ma za sobą studjów wyższych, stanowiska zaś podrzędniejsze zajmuje 20 urzędników z wykształceniem o poziomie szkół elementarnych, pięciu wreszcie kształciło się tylko w domu. Oczywiście polaków spotyka się tylko na niższych stanowiskach, albo na takich, które wymagają wiedzy fachowej. Lekarzami więc, weterynarzami, inżynierami czy budowniczymi będą wyłącznie polacy. Przeciętna pensja urzędnika polaka (nie pomijając fachowców) wynosi 483 rs., a rosyjanina — 1075 rs.; daje to wyobrazenie,

jakie godności wolno było piastować polakom w Piotrkowskim Rządzie gubernialnym. \*)

Stosunkowo więcej polaków zatrudniają urzędy powiatowe: 88 na 131 ogółu urzędników. Lecz naczelnikami, lub ich pomocnikami są wyłącznie moskale, z których nawet jeden — rzecz wprost niezwykła —kończył uniwersytet. Pozatem, podobnie jak w biurach gubernialnych, bywa bardzo rozmaicie. Referent powiatowy ukończył szkołę rzemiosł, inni —zaledwo szkoły elementarne, a wielu żadnych szkół nie próbowało.

W urzędach dla spraw włościańskich, prócz większości pisarzy i wszystkich fachowców — geometrów, — sami moskale; komisarze bez wyjątku ex-wojskowi, nie zatem dziwnego, że nawet rządowa komisja, przysłana w r. 1904 do lustracji biur komisji włościańskich, stwierdza, że komisarze naogół nie mają żadnego pojęcia o ustawach, biorą się do rozstrzygania spraw, które właściwie nie podlegają ich kompetencji, zresztą traktują je nader opieszale, a rozstrzygają z rozmysłem w sposób niewłaściwy.

W etacie straży ziemskiej i policji, obejmującym 61 osób (bez żołnierzy) tylko jeden z komisarzy może się wykazać wyższymi studjami, pozatem jest tam 13 b. wojskowych, 10—ma egzamin, wymagany do uzyskania posady etatowej, 4 niema żadnych szkół. Polacy w tym dziale to tylko kanceliści i pisarze w liczbie 18.

Największą przewagę mają polacy (81 wobec

\*) Pamiątna Książka Piotrkowskiej Gubernji, rok 1904.

21 moskali) w magistratach; wyjątek stanowi Sosnowiec. Zajmują tam nawet stanowiska naczelnic: na 12 burmistrzów zaledwo 4 prawosławnych. Obok 23 lekarzy, weterynarzy i inżynierów, bez wyjątku polaków, w magistratach pracowało 8 urzędników — wszyscy polacy — którzy kończyli szkoły średnie.

Znamienne, że i w biurach skarbowych przeważają polacy, zajmując 79 proc. wszystkich posad. Nawet i w izbie skarbowej gubernialnej (pałata) i w powiatowych „Kaznaczejstwach” stanowiska kasjerów objęte wyłącznie przez polaków. Korzystnie to świadczy o polskim materiale urzędniczym, zarazem jest jednak dowodem, że moskale zbyt dobrze znali własny personel urzędniczy, iżby mu chcieli powierzać własne sprawy finansowe, natomiast mienie ludności miejscowej zupełnie świadomie oddawali na łup swoich czynowników.

Na to ręce, żeby brać — to ruskie przysłowie. Czynnikiem moskiewski bierze więc na wszystkie strony. Grabi on mienie publiczne, starając się przytem zacięrać ślady swych zbrodni. Idą więc z dymentem składy odzieży, prowiantu i t. d. bezpośrednio przed rewizją, żeby przypadkiem nie wyszło na jaw, że były w nich pustki; służba kolejowa ryczałtem przewozi pasażerów „za zniżoną opłatą”, wypłaconą bezpośrednio do rąk konduktorów itd. To są zwykłe konieczności rosyjskiej administracji, które wcale udanie zobrażował jeniec — moskal, tłumacząc pewne braki wyekwipowania żołnierza. „U nas — mówi — i dziś jest tak, jak to niegdyś „Piotr Wielki pokazywał”. Ulepił on kulę ze śniegu i da-

skarbu w Wiedniu. Ten też zapas towarowy rozdziela urząd pośród godnych petentów, zważając przy rozdziałaniu na opinię tak władz gminnych jak i rządowych odnośniego petenta. O ile zaś chodzi o towary, których urząd wywiadowczy w dostatecznej ilości lub też w zapasie swym wcale nie posiada, wówczas po zaopiniowaniu prosby petenta, zwraca się urząd do c. k. ministerstwa skarbu, które udzielając zezwolenia na wywóz — urząd wywiadowczy wystawia petentowi na oznaczony towar t. zw. certyfikat wywozu, który uprawnia i jest legitymacją do sprowadzenia żądanego a „zakazanego“ towaru.

Ponieważ zaś społeczeństwo może być w błędzie, które towary uznane są jako „zakazane“ a które nie, a która to nieświadomość staje się poniekąd przyczyną zastój tu handlu, toteż pożądanym jest, by we wszelkich spornych kwestiach udawano się do wyż wymienionego urzędu wywiadowczego, który udziela bezpłatnych i wyczerpujących objaśnień. Sprawa ta jest też i o tyle ważną, iż z powodu nieznamości tych przepisów, strony handlujące niejednokrotnie narażają się niepotrzebnie na koszty, gdyż sprowadzwszy bez zezwolenia „zakazany“ towar, narażają się na zatrzymanie go na granicy celnej.

Urząd ten też na podstawie już zaczerpniętego na miejscu doświadczenia jak i gorliwych wywiadów popiera i popierać będzie li tylko tych kupców, którzy danym towarem już w czasach pokojowych zawodowo się trudnili, a usuwać będzie spekulantów i pośredników niesumiennej, którzy stają się powodem wyzysku i lichwy żywnościowej. *Dr. H.*

(Ciąg dalszy nastąpi)

(Komendantem tego urzędu wywiadowczego jest znany w świecie handlowo-przemysłowym pan nadporucznik Goebel, który znając jeszcze z czasów pokojowych dokładnie stosunki gospodarcze, handlowe i przemysłowe Królestwa Polskiego i władając językiem polskim, tem łatwiej może zadość uczynić życzeniom tutejszego kupiectwa, jak również przez swoje wyjątkowe zachowanie się wobec stron przyczynić się może do przywrócenia i ożywienia tutejszego życia przemysłowo-handlowego. *Red.*)

## Dla niektórych moich „przyjaciół“

Wiersz ten, nigdzie dotąd niedrukowany, wyjęty z teki pośmiertnej, jest labędzim śpiewem zmarłego poety. Autograf spoczywa w rękach p. Marjana Kowarza we Lwowie, któremu s. p. Jerzy Żulawski wręczył go w upominku, w kwietniu b. r. przed wyjazdem swym z Zakopanego do Piotrkowa, do służby w sztabie Legionów.

Nareszcie! nareszcie powstał ten wielki wiew, który oddziela ziarno od plew! O, wierzcie, to wielka zerwała się burza, co ptaństwo marne z pod chimur wystrasza,

jąc ją do rąk pierwszego w szeregu żołnierza, kazal podawać dalej; kula śniegowa przechodząc z rąk do rąk, tak po drodze topniała, że ostatni żołnierz nie już z niej nie otrzymał. Wszakże ten system „brania“ wymaga pewnych ostrożności, natomiast osławione łapownictwo cieszyło się jawnym poparciem rządu, jako źródło uzupełniania niskich pensji urzędniczych. L'appetit vient en mangeant — przeto też i uzupełnianie małych płac nigdy nie miało granic. Był policjant żył wśród nas tak, jakby miał płacę conajmniej gubernatorską. Dla przykładu lokal policjanta w miasteczku S., opuszczony przez niego w popołudniu 29 lipca 1915 r. składa się z 4 pokoi, przedpokoju i kuchni. Sprzęty kosztowne, wśród nich wiele „maszyn graficznych“, ordyńarnie bogato blyszczące lampy, marmurowe konsole z lustrami, dywany — wszystko jednak jakoś niezharmonizowane. Nic dziwnego, wszak wszystko to z darów, jak i ten zegar w szafce na ścianie. Na blaszce, przybitej do niego, widnieje napis: „Въ дѣнь ангела“. Rażący błąd w pisowni zdradza, że ofiarował go „inorodiec“. W jadalni komoda — w niej pełno porzuconych bezładnie pustych kasetek, wykładanych aksamitem — po srebrze stolowem i biżuterji. Na ścianie cała kolekcja rogów nie imitowanych — widocznie lokator nie pomijał zaproszeń na polowankę. Wreszcie na stole albumik, czy t. zw. pamiętnik cōreczki gospodarza domu, a tuż obok ładnie niklowane kajdanki na ręce. W albumiku ileż zapewnień przyjaźni, przywiązania, miłości „do grobowej deski“, skreślonych często po rosyjsku nawet przez koleżanki — polki!

kiedy jaskółka w niebo się wznosza, a wróbel szuka poddasza.

O, wy wczorajsi moi przyjaciele, którym dawałem serce i krew! Jakże niewiele mogę wam dzisiaj dać! Mówicie: szorstki jestem i twardy; więc dobrze! daję, na co mnie stać: nic — okrom pogardy, że nie umiecie bodaj trwać i kiedy wielki ozwał się zew, tam, kędy trzeba być — i żyć! i godnem życia życiem żyć! Gdzie wasze Słowo? Kędy jest wasz Czyn? Co wy powiecie, kiedy spyta syn: gdzie ojciec był? na jakim wyłomie stał? i komu pełnił ślub, gdy się zmagaly wszystkie siły sił i nad Ojczyznę pękał grób a świat w posadach drzał?

Obym potępić ja was mógł za czyny, miał gardzić wami za bezczyn i jad! Gdy ziemia pęka, gdy się pali świat, gdy wasza brać ostrzem bagnetu zdobywa wawrzyny, wy nie umiecie sił zamiarem mierzyć, wy nie zdolacie nawet w przyszłość wierzyć, ale wolicie na uboczu stać, wątpić, poniżać i plwać, jak robi każdy, kto słaby, jak niewolniki robią i raby!

Wiecie? — jednego się boję: że kiedy minie ból i strach, kiedy się ziści naszych pragnień cud i z krwi potoków wolny wstanie lud, wyście gotowi przyjąć znów pod mój dach i zechcieć znova ścisnąć ręce moje, a ja — zacisnąć muszę serce harde i tę ostatnią okazać wam wzgardę: uśmiechem witając gości, zapomniać waszej marności!

W Zakopanem, d. 14 IV 1915. *Jerzy Żulawski.*

## Co produkuje Bułgaria

Królestwo bułgarskie obejmuje 115.000 km. i ma 5 milionów ludności, czyli na 1 km. kw. przypada 44 osób. Mimo wychodźstwa licznego rośnie przecież liczba ludności. W r. 1897 było 800.000 gospodarstw rolnych na 4 milionach hektarów, czyli 40 proc. wszystkiego obszaru. Gospodarstwa są przeważnie własnością kmieci. Urodzajność gleby daje nadmiar płodów, zwłaszcza zboża. Według danych z roku 1910 była na pierwszym miejscu pszenica (1.090.000 ha), na drugim kukurudza (610.000 ha), potem żyto (230.000 ha) i owies (200.000 ha). Pierwsze dwa rodzaje zboża dają nadwyżkę do wywozu zagranicę. Bułgarzy są też

dobrzy ogrodnicy, znany ich z tej strony i w Polsce, w ojczyźnie swej uprawiają warzywa na 600.000 ha pod uprawę tytoniu obracają 10—15 tys. ha, hodowla sów rozszerza się na 5.000 ha. Winogrod, jakkolwiek jego piecza osłabia w latach ostatnich, przecięt jęszcze pokrywa 7.000 ha. Największą jest gospodarka leśna. Bydła znowu jest tu sporo, obliczono 2 i pół miliona rogatego, 8 i pół miliona owiec, 136.000 osłów i t. d. Przemysł rodzimy bułgarski jest mały, co jest, to przeważnie za obce kapitały powstało w latach ostatnich. Najciekawszą jest w Bułgarii wytwórczość olejku różanego, wywóz roczny bywa 5.000—10.000 kg. Uprawiają olejkowe róże w Rumelji wschodniej na obszarze 7.000 ha. (Słynna dolina różana).

Handel bułgarski wywozi zboże drogą wodną przez porty: Varnę, Burgas i Dedegacz morzem oraz Dunajem przez Ruszcuk i Svisztov. Drogi żelazne handlowe są główne dwie: belgradzko-niszko-sofijsko-płowdiwsko-adrjanopolska i ruszcukobukareszteńska. Handel portowy wynosi 35.000 statków z 8 milionami ton. W r. 1910 obrót handlowy był 240 mil. marek, z tego wypadło 150 mil. na przywóz a 110 mil. na wywóz (w tem Austria za 40 mil., Niemcy 30 mil., Turcja i Anglja 15 mil.).

## Ze świata

— Papierowa moneta zdawkowa w Rosji. „Russkija Wiedomosti“ donoszą: Rosyjski minister skarbu przedłożył senatowi następujący projekt rozporządzenia: Ze względu na niedogodności z powodu braku zdawkowej monety i niemożności wykonania w krótkim czasie potrzebnej ilości drobnej monety, zgodnie z postanowieniem Rady ministrów, ministerstwo skarbu nakazało wydać papierowe znaczki w miejsce bilonu na następujących warunkach: Papierowa moneta zdawkowa ma obowiązkowy kurs tak samo jak moneta miedziana i srebrna. Znaczki pieniężne mają być zrobione na wzór znaczków wydawanych z powodu jubileuszu Romanowych. Znaczki będą miały wartość 20, 15, 10, 5, 2 i jednej kopiejki. Na odwrotnej stronie będą miały dopisek: „Ma kurs na równi z srebrną, wzgl. miedzianą monetą“. Każdy jest obowiązany przyjmować te znaczki do wysokości 3 rub. Państwowe kasy znaczki te przyjmują w każdej sumie. Rozporządzenie to podano telegraficznie do publicznej wiadomości.

— Iu żołnierzy zużył Napoleon. Podczas dziesięciu lat rządów Napoleona jako cesarza Francuzów senat dał mu do dyspozycji 2.023.000 ludzi. Do tego doliczyć należy ochotników, gwardję departamentową, powołaną w r. 1813 kawalerję liczącą 17.000 i pospolite ruszenie z początkiem roku 1814, które wydało około trzy miliony żołnierza. Z końcem roku 1814 pozostało z tej armji tylko 802.000 ludzi; tak więc w wojnach Napoleońskich poległo przeszło 2 miliony żołnierzy. Liczba ta, choć olbrzymia wydaje się na 10-letni okres wojny bagatelą w porównaniu do cyfr, jakie wykazuje obecna wojna światowa.

— Oliwa z ziarn winogronowych. Dotkliwy brak tłuszczów naprowadził wytwórców wina na pomysł zużytkowania ziarn winogronowych, które dotychczas były odrzucane jako nieużytki lub conajwyżej służyły jako nawóz. Obecnie hodowcy winogrodu otrzymali nakaz rządowy starannego wydzielenia ziarn i dostawienia ich do centrali wytwarzającej tłuszcz. Oddzielanie ziarn z reszty pozostałości po wyciśnięciu wina musi nastąpić szybko, zanim pleśń je pokryje. Przesiane przez odpowiednie sito ziarna suszy się następnie przez kilka dni, poczem zsypane się je do worków. W fabryce oliwy rozdrabnia się ziarna za pomocą młynków, poczem dopiero wyciska się z nich doskonałą oliwę jadalną żółtawo-zielonego koloru. Pozostałości używa się jeszcze jako paszę dla bydła.

— Połączenie wieży Eiffla z Ameryką. Jak donoszą z Paryża, udało się urządzić połączenie telefoniczne bez drutu między amerykańskim ministrem marynarki a wieżą Eiffla. W Paryżu można było rozumieć głos urzędnika stacji telefonicznej bez drutu w Arlington (Virginia). Jednakowoż wieża Eiffel nie posiada jeszcze aparatu wysyłającego i dla tego nie mogła w ten sam sposób odpowiedzieć.

Widocznie stosunki łączyły nie tylko rodziców, naturalnie „z musu“, albo „dla świętego spokoju“, albo zresztą dla tego, że „w ten sposób z moskalami wyjść można“. Pośród rozrzuconych fotografii nie było wspólnej grupy policjantów i osób miejscowych. Odjazd dygnitarza był nieprzewidziany, brakło więc czasu na sporządzenie miłej pamiątki.

W braniu łapówek nie dawali się wyprzedzać swym podwładnym ani komisarze, ani naczelnicy. Jest to rzecz znana, że przeniesienie np. komisarza z cyrkułu przy kościele S. Krzyża w Warszawie na Nalewki, chociaż nie połączone wcale z awansem w etacie, przecież oznacza awans bardzo duży i jest dowodem szczególnego uznania władz wyższych, w dzielnicy bowiem Nalewek nierównie więcej „zdarza się“ sposobność do brania łapówek, niż przy ulicy Włodzimierskiej, Berga, lub na Krakowskim Przedmieściu.

Biorą wszyscy, i mundurowi i ci bez mundurów, biorą adjunkci i referenci. Podania do ich rąk składane, jeżeli mają być prędko załatwione, winny zawierać wewnątrz dokumenty w postaci zielonych i niebieskich „bumazek“. Zresztą, czysto nawet drobna moneta przyspiesza procedurę, złożona oczywiście nie „na piwo“ — broń Boże — tylko „na marki“. W ciągu dnia w biurku urzędnika może się zebrać drobnych nie mało. To wszystko „za grzeczność“. A ileż darów otrzymuje naczelnik powiatu, żeby tylko nie chciał okazać się niegrzecznym? I ile zbierali urzędnicy różnych kategorii, szczególnież od żydów, za „uwalnianie“ od wojska?

Łapówki — to uniwersalny środek, tak samo zabezpieczający od nadużyć władz, od stosowania przez nie bezprawia, jak i chroniący od surowości prawa za jego omijanie lub przekraczanie. I nie tylko w urzędach, policji moskiewskiej, która wszak słynie z tego, że bardzo często naprzód już wie, gdzie ma się zbrodnia dokonać, łapownictwo kwitło; nie tylko w biurach administracji, bo czemże właściwie są korepetycje, udzielane przez nauczycieli — moskali własnym uczniom, jeżeli nie maskowaną łapówką? Za pieniądze można było nawet świadectwo szkolne otrzymać.

Ludziska żyły się z tym „systemem“, tolerowali go, a nawet usprawiedliwiali, boć przecież „urzędnik też żyć musi“. Zresztą, „jeżeli się wynagradza usługę, czy grzeczność, to cóż w tem zdrożnego“. Ten „system“ niejednokrotnie nawet znajdował uznanie: „z moskalami zawsze można było dawać sobie radę“.

— Lecz żeby brać, trzeba mieć do tego stosownie „wydelikacjoną“ wrażliwość. Inteligencja i stopień wykształcenia czynownika chroniły go od jakichkolwiek pod tym względem skrupułów. Społeczeństwo przeszło szkołę niezwykłą. Czyż w tych warunkach mogłoby się wyrobić u szerszego ogółu poczucie dobra publicznego, dobra wspólnego? Czy dziwne, że może niejednemu trudno się przystosować do innych porządków, że znalazłby się niejeden, co narzekając na wysokie podatki, rozmyślałby z tęsknem westchnieniem: „Z moskalami zawsze jako tako można było wychodzić“? *Królewiak.*